Rok II. Kraków, luty 1927. Nr. 2.

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus

Miesięcznik, poświęcony szerzeniu czci św. Teresy.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6

Maryjo!

Gdybym miał miljon serc,
Kochałbym Cię wszystkiemi,
Gdybym miał miljon ust,
Uwielbiałbym Cię niemi,
Gdybym miał miljon piór,
Użyłbym dla Twej chwały,

Gdybym miał wszystek świat,
Oddałbym Ci go cały.
Przyjm chociaż chęci me,
Matuchno ma, łaskawie,
I daj do końca dni
Służyć Twej czci i sławie!

Ks. Mateusz Jeż.

Jubileusz Sw, Jana od Krzyża.

Św. Jan od Krzyża, pomocnik Sw. Teresy Wielkie w reformie Karmelu, a mistrz duchowny Sw. Teresy od Dz Jezus, został w dn. 24 sierpnia ogłoszony Doktorem Kościoła powszechnego. W praktyce dawno już zażywał tej powagi, gdyż pisma jego, dla swej głębokości ascetycznej służyły za drogowskaz wielu duszom wybranym, pierwsza zaś prośba o zaszczycenie go tym tytułem zaniesiona była do Ojca Swiętego Leona XIII w r. 1891 z okazji trzechsetnej rocznicy jego śmierci. Obecnie powaga Mistrza Karmelu przypieczętowana jest dekretem Głowy Kościoła, do czego przyczyniły się też niemało dwie poboczne okoliczności: drugi stuletni jubileusz kanonizacji Swiętego, oraz wyniesienie na ołtarze jego córy duchownej, S. Teresy od Dz. Jezus. W istocie, Swięta nasza, chociaż w życiu swem zakonnem niewiele czytała, czerpiąc mądrość nadprzyrodzoną głównie w Piśmie Swiętem Starego i Nowego Testamentu, a przy końcu wcale już innych nie używała książek, jednak pisma Sw. Jana od Krzyża zawsze w największem miała poważaniu i z nich to właśnie wyssała w pierwszych latach fundamentalne zasady doskonałości. „Ach, ileż światła zaczerpnęłam z dzieł S. Jana od Krzyża"! woła z wdzięcznością w swoich Dziejach duszy. To więc szczególne jej nabożeństwo ku świętemu reformatorowi Karmelu i upodobanie w jego dziełach z jednej strony, z drugiej zaś niezrównana mądrość, jakiej z tych dzieł nabyła, i nadzwyczajna doniosłość Małej Drogi dziecięctwa,

jaką zostawiła całemu światu, skłonią i nas — jej gorących czcicieli — do zainteresowania się jej duchownym Ojcem, niemniej jak jego pismami.

Dzieła Św. Jana od Krzyża, ułożone na podstawie własnego doświadczenia i pod wpływem specjalnego oświecenia Bożego, przedstawiają istotnie wszystkim duszom, kroczącym ku wyżynom, nietylko obraz wszelkich trudności duchownych, jakie ich spotkać mogą, ale dają na nie nieomylne wskazówki i rady, prowadząc dusze na wyższe szczyty wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem; nic przeto dziwnego, że w ciągu wieków prawie wszyscy pisarze ascetyczni powoływali się na ich autora. Główna myśl Świętego, jaka się w tych dziełach przebija — to oderwanie się zupełne od stworzeń. Wszelka rzeczywistość ziemska jest niczem, Bóg zaś — wszystkiem, to jest ulubiony temat, i fundament jego doktryny. A wszystko, czego nauczał, stwierdzał zaraz życiem własnem, tak, że trudno znaleźć Świętego, do tego stopnia oderwanego od rzeczy ziemskich jak był nim Św. Jan od Krzyża.

Jego życie.

Streszczając pokrótce to wyjątkowe życie, wspomnimy, że urodził się nasz święty w pobliżu miasta Awila w Hiszpanji około r. 1542, prawdopodobnie w dzień Św. Jana Chrzciciela. Ojciec jego, Gonzalwo de Kseres, należał do szlacheckiej lecz zubożałej rodziny i zajmował się tkactwem, podczas gdy dziad prowadził handel jedwabiami. Matka Jana, Katarzyna Alwarez, była doskonałą chrześcijanką, odznaczającą się zarówno urodą, jak pobożnością. Z trojga jej dzieci, najstarszy umarł wcześnie, drugi, Franciszek, został tercjarzem karmelitańskim i zszedł ze świata w opinji świątobliwości trzeci, zaś — to nasz Jan. W dziecięctwie swojem dwukrotnie był uratowany przez Matkę Boską od utonięcia: raz gdy się topił w sadzawce, a drugi raz, gdy wpadł w studnię i Marja przyjęła go w swoje ramiona. To zapewne stało się powodem jego nadzwyczajnego ku Niej nabożeństwa. Wogóle wczesne lata Jana nosiły w sobie charakter nadprzyrodzony. Pewnego razu zjawił się przed nim szatan w osobie potwora i chciał go pożreć, ale dziecko uczyniło znak Krzyża św. i straszna zjawa się rozwiała. Po śmierci ojca Jan przeniósł się z matką do miasta Medina del Campo. Tam spędził czas jakiś w szpitalu, posługując chorym i utrzymując porządek w kaplicy, potem kształcił się w kolegjum jezuickiem, mając zaś lat 21, zapragnął się poświęcić na służbę swej niebieskiej Matki i wstąpił do Karmelu. Gdy, jako młody profes, odbywał studja w sławnym uniwersytecie w Salamance, poznał się w r. 1568 ze św. Teresą i pod jej kierunkiem zdecydował się przeprowadzić reformę swego zakonu. Pierwszy ten Karmelita bosy miał na początku tylko dwóch towarzyszów z którymi, wskutek prześladowania, musiał przechodzić

z miejsca na miejsce, prowadząc żywot bardziej niebiański niż ziemski. Z tego małego, lecz wciąż zwiększającego się grona wyszła później w 16 i 17 wieku znaczna liczba Świętych. Będąc kolejno lektorem filozofji i teologji, przeorem, definitorem i wikarym prowincjalnym, mocą olbrzymich trudów utrwalił swoją ukochaną reformę, praktykował najnieprawdopodobniejsze umartwienia, znosił przeciwności i szykany nie do pojęcia, gdyż był nawet stawiony przed sądem i przez dziewięć miesięcy więziony. Nigdy jednak nie syty krzyżów, wciąż błagał Boga o ich przymnożenie, pragnąc tylko cierpieć i być wzgardzonym dla Niego. Zmarł 14 grudnia 1591 roku, w wieku lat 49. Jeszcze za życia otrzymał cudowną władzę nad stworzeniami, od których tak się umiał oderwać: uśmierzał burze, gasił pożary, uzdrawiał chorych, wypędzał szatanów, przepowiadał rzeczy przyszłe. Po śmierci zaś Pan Bóg natychmiast okazał świętość swojego sługi. Kulą świetlana umieściła się na czole zmarłego; dziwne jakieś światła zabłysły w powietrzu; z ran jego, przyczynionych strasznemi umartwieniami, rozlewał się zapach wonności, a ciało, nieskalane nigdy grzechem, stało się widownią dziwnych objawień. Widziano w niem odbicie wizerunku Pana Jezusa, Matki Boskiej, niektórych świętych i samego zmarłego. Beatyfikacja jego nastąpiła w r. 1674, kanonizacja zaś d. 27 grudnia 1726. Zakony karmelitańskie, tak męskie jak i żeńskie, będą przez cały ten rok obchodziły drugi stuletni jubileusz wyniesienia go na ołtarze. —

Jego dzieła.

Ale największym cudem S. Jana od Krzyża są jego dzieła ascetyczne, tak iż można o nich śmiało powiedzieć, że piórem, którem były pisane, kierowała nieomylna ręka Ducha Przenajświętszego. W istocie bowiem do pism swoich nie używał żadnych zgoła podręczników, nie mając w celi nic, prócz biblji i brewjarza, nad oknem zaś nieraz widywano gołębicę. Główne z tych dzieł są cztery: **Wstępowanie na Karmel. Noc ciemna. Żywy płomień miłości. i Kantyk duchowny.** Do drugorzędnych należą: **Rady duchowne i Listy.**

Pierwsze z nich: **Wstępowanie na Karmel,** napisał z pewnością na prośbę synów i córek duchownych nowej reformy karmelitańskiej, może ono jednak być podręcznikiem i dla wszystkich, pragnących zmierzać śladem Chrystusa, drogą zaparcia i cnoty. Wykazuje ono przedewszystkiem, że niema życia prawdziwie chrześcijańskiego bez życia wewnętrznego, ani życia wewnętrznego bez modlitwy, ani modlitwy i zjednoczenia z Bogiem bez oderwania od stworzeń. Po rozmyślaniu, dobrem i potrzebnem dla początkujących, dusza ma przejść do kontemplacji nabytej, która jest niczem innem, tylko prostem i miłosnem wejrzeniem na Boga — i ma się tą drogą przysposabiać do kontemplacji wal-

nej. Zanim jednak tę ostatnią uzyska, musi przejść przez noc ducha i zmysłów, zarówno czynną, jak bierną. Streszcza się ona w absolutnem wyrzeczeniu się wszelkich przywiązań nieporządnych, jakiegobądź rodzaju, i w absolutnem umartwieniu skłonności, zarówno zmysłowych, jak umysłowych. To jest myśl przewodnia całego dzieła. Słowa Pana Jezusa: „Kto nie zaprze siebie samego, nie może być uczniem moim“, tłumaczy Św. Jan w ten sposób: Kto nie wyrzecze się wszelkich dóbr, do których przywiązany jest sercem, a jeszcze w dodatku i woli swojej, nie może być uczniem Jezusa Chrystusa. Autor potępia oczywiście te tylko przywiązania, które są niedozwolone, i te skłonności, które są nieporządne — i nie obawia się twierdzić, że przynoszą one więcej szkody duszy, niżeli wyraźny grzech powszedni, ale wypływający z innego źródła. Trzeba więc zerwać ze wszystkiemi przywiązaniami, bez żadnego wyjątku, bo wszystko jedno, co trzyma duszę na uwięzi, czy gruby sznur, czy pajęczyna. Prawda, że łatwiej zerwać nić pajęczą, niż powróz, ale dopóki nie zerwana, dusza wzlecieć ku Bogu nie może. Poznawanie i przywiązanie się do rzeczy ziemskich dzieje się przez zmysły, które są **oknami duszy,** więc trzeba czuwać nad zmysłami. Nie rzeczy ziemskie są złe same przez się, tylko złą jest chęć ich posiadania i przywiązywanie się do nich wbrew woli Bożej.

Wykazuje następnie Św. Jan od Krzyża złe skutki dla duszy z tych chęci i przywiązań. Temi są: zmęczenie, zaćmienie światła duszy, udręczenie, osłabienie jej i skażenie. Potrzebę zaś wyrzeczenia się przedstawia w drugiem swojem dziele: **Noc ciemna,** i opiera się na prostym fundamencie filozoficznym, że jeden i ten sam przedmiot nie może jednocześnie istnieć w dwóch przeciwnych sobie stanach, np. żelazo nie może być jednocześnie i gorącem i zimnem w tem samem miejscu. Tak też i dusza ludzka nie może jednocześnie służyć dwom panom: Bogu i stworzeniu, czyli dwom krańcowym przeciwieństwom: Istocie Nieskończonej i rzeczom przemijającym.

Oczyszczona i odmieniona przez czynną i bierną noc zmysłów i ducha, wyśpiewuje teraz dusza ludzka hymny na cześć zjednoczenia swego z Bogiem w **Żywym płomieniu miłości** i w **Kantyku duchownym.** Są to dwa arcydzieła Św. Jana, który zastrzega się jednak, że nie jest w stanie przedstawić słowem tego, co sam odczuwa. Dla wszystkich pragnących wznieść się ku wyżynom doskonałości, temi drogami, jakiemi szła Św. Teresa od Dz. Jezus, cztery te dziełka stanowić mogą skarb nieoceniony. Jest to zapewne gorącem jej życzeniem, aby mogły one się rozszerzyć po całym świecie, przyczyniając się do duchowego odnowienia społeczeństwa.

O. Marja Amandus od S. Józefa.

Podobieństwo między Świętymi.

Francuski pisarz katolicki. Ernest Hello, mówi w swem dziele p.t. „Oblicza Świętych", że wybrani, chociaż różnią się między sobą inteligencją, zdolnościami, powołaniem i otrzymanemi darami i łaskami (a ja dodałbym jeszcze: narodowością, stanem, wiekiem, płcią, odległością czasu), to przecież istnieje między nimi zasadnicze podobieństwo, bo każdy z nich odbite ma na sobie to samo piętno życia Chrystusowego, i nosi tę samą barwę Jednego Boga.

Na owe znaki życia Chrystusa u dwojga wielkich Świętych, siedmiu niemal wiekami od siebie oddalonych, chcę tu choć pobieżnie wskazać, aby dać poznać, że Kościół św., wynosząc niektóre ze swych dzieci na ołtarze, wymaga od nich takiego samego życia duchowego w XX-ym, jakiego żądał i w XIII wieku.

Św. Franciszek Seraficki, którego 700-tną rocznicę śmierci obchodzimy, był „najmniejszym z maluczkich". Minorytami, czyli Braćmi Mniejszymi, nazwał swój zakon i jako sługa sług pędził swój żywot ziemski.

Któż nie widzi tej samej pokory u Św. Teresy od Dzieciątka Jezus? Pisze ona, że „jedyną rzeczą godną zazdrości na ziemi, jest ostatnie miejsce. Ono tylko samo na świecie nie jest próżnością i udręczeniem myśli".

Znane jest nam zupełne ubóstwo Franciszkowe. On, syn bogatego kupca, wyzbył się wszystkiego, coby go mogło wiązać ze światem, pozostając nawet bez własnej sukni. Zalecał braciom swoim i uczniom ścisłe ubóstwo, jako najpewniejszą drogę do prawdziwej wolności i zachęcał ich nietylko do wyzbycia się pożądliwości, ale i do rozdania posiadanych dóbr ziemskich.

I Św. Teresa idzie tą samą drogą. „Nie masz radości, mówi ona, któraby dorównała szczęściu, jakiego doznaje prawdziwie ubogi w duchu. Skoro prosi o rzecz potrzebną i nie otrzymuje takowej, owszem, gdy mu nawet usiłują odebrać to, co posiada, on się nie oburza, ale idzie za radą Zbawiciela: Gdy ci kto bierze suknię, oddaj mu i płaszcz. Pokornym i ubogim jest Franciszek, jest nią także Teresa; to też możnaby wezwanie: „O pokorny Franciszku, ubogich Patrjarcho", stosować do Św. Teresy, mówiąc: „O pokorna Tereso, ubogich w duchu Przewodniczko".

A jakaż jest miłość Boga u Św. Teresy, w porównaniu z seraficką miłością Franciszka? Te ciągłe wołania duszy Franciszkowej: „Bóg mój i wszystko moje", odbijają się stale w duszy Teresy, jakby w zwierciadle, słowami: „O jakże kocham Boga! Boże kocham Cię!"

Seraficki mąż prawdziwie ukochał bliźniego. Idzie do trędowatych, usługuje im, obmywa rany i całuje, karmi i odziewa biednych. By zaś uszczęśliwić dusze, nieznające

Chrystusa, jedzie za morze do Saracenów, gotowym będąc ponieść śmierć, by jeno zanieść im światło wiary św.

Sw. Teresa i pod tym względem odkryla nam swoją duszę. miłującą chorego, pragnącą światła dla nieumiejętnego. „Gdybym miała żyć jeszcze, najchętniej spełniałabym obowiązki infirmerki. Dzwonek infirmerji niech nam wydzwania najpiękniejsze melodje. Powinnyście - mówiła do swych nowicjuszek — naumyślnie przechodzić pod oknami chorych, aby im ułatwić prośbę o oddanie jakiejś przysługi. Chciałabym być misjonarzem nietylko przez lat kilka, ale od samego początku świata, aż do ostatniej chwili jego istnienia".

Kiedy zaś „Biedaczek z Assyża" zwykle w swoich mowach powtarzał, iż tak wielkie jest dobro, którego oczekuje, że wobec niego wszystkie bogactwa, czy cierpienia ma za nic, to „Mała Swięta". rozszerzajac owo zdanie Franciszkowe, pisze znowu, że nic nie widzi na ziemi, coby ją mogło uszczęśliwić. „Moje serce zbyt jest wielkie; nie zapełni go to, co tu ludzie szczęściem nazywają. Myśl moja zwraca się ku wieczności. Nie żałuję doczesnego życia; pragnę zakosztować wiecznego.

O cnocie czystości obojga tych miłośników Boga powiedzieć tylko można, że była anielską.

A co o smutku i radości życia mówią nasi Swięci? Czy może przy takiem ich ubóstwie, pokorze, cierpieniu i przy uznawaniu rzeczy światowych za marność, popadli w jakąś apatję życiową?

Nie będę opisywał radości życia u Sw. Franciszka, bo jest ona powszechnie znaną. Ten ciągły jego śpiew, to granie na patyczkach, w braku skrzypiec, a wreszcie nieprzyjmowanie do zakonu takich braci, którzy nie chcieli się radować i weselić z życia, daje nam dokładne pojęcie o usposobieniu Wielkiego Pokutnika.

A Sw. Teresa tak mówi do jednej z nowicjuszek swoich o smutku: „Płakać przed Bogiem? O nie czyń tego nigdy! Wobec Niego powinnaś wystrzegać się smutku więcej jeszcze, niż wobec stworzeń. Klasztory nasze są na to, aby rozweselać Najsłodsze Serce tego dobrego Pana".

Z tych kilku pobieżnych porównań widzimy, że św. Teresa, idąc tą samą ścieżką żywota, którą kroczył przed siedmiu wiekami św. Franciszek, zbierała te same niewiędnące kwiaty życia ludzkiego i rzucała je, tak jak i on, pod stopy Zbawiciela. To nasuwa na myśl wspaniałą jedność Kościoła katolickiego. Jest on w istotnie Jednym świętym, prawdziwym i katolickim, jak Jednym i świętym jest Bóg. I to nietylko pod względem jedności dogmatów, ale pod względem jedności moralności, która będąc powszechną co do czasu i miejsca, a więc stosując się do przeróżnych ludzkich warunków, w zasadzie swojej pozo-

staje zawsze tą samą. To są właśnie owe **rzeczy stare i nowe, które ojciec rodziny wyjmuje kolejno ze skarbu swego**, jak powiada Pismo Święte. To jest wreszcie jednym z głównych powodów, dla którego poza Kościołem katolickim niema wogóle Świętych.

Podobieństwo Św. Franciszka i Św. Teresy nie kończy się nawet z ich śmiercią. Za jednakowe cnoty, choć różnorodne w swoich przejawach, Zbawiciel, możnaby powiedzieć, oddał im jednakową miarką. Oni, którzy w swej pokorze i prostocie ducha, chcieli być nieznanymi, zapomnianymi, najmniejszymi, najprędzej po swoim zgonie wyniesieni zostali na ołtarze, ku czci publicznej całego katolickiego świata, i czczeni będą w nim do końca wieków.

Podobnie ziściły się pragnienia obojga tych Świętych, aby i po śmierci mogli działać dla ziemi. Św. Teresa chciała iść do nieba, aby stamtąd bliźnim swoim łatwiej dobrodziejstwa wyświadczać. „Po mojej śmierci potoki róż spływać będą na ziemię“ zapowiedziała i obietnicy swej dotrzymuje. Ileż to bowiem róż duchownych odebrała już zbiedzona ludzkość z rąk samej św. Teresy w ostatnich zwłaszcza latach! Można powiedzieć, że widomie żyje ta Święta na ziemi, jak gdyby chciała pokazać niedowiarkom, że rzeczywiście istnieje niebo.

A Św. Franciszek? I on spełnia swą obietnicę czynienia dobrze ludziom. Ukazuje się synom swoim po śmierci i wysyła ich do Egiptu, aby ochrzcili sultana, któremu to przyobiecał, będąc tam w r. 1210. W uwielbionem ciele widzi go kilku Papieży, stojącego nad trumną. A w roku jubileuszowym uznaje go znowu cały świat katolicki Hetmanem dzieła pojednania rozdartej powojennej społeczności. I spełni on niezawodnie to swoje dzieło, gdybyśmy tylko poddali naszą wolę pod jego nauki i wskazania; nastąpi wtedy upragniony przez ludzkość „Pokój i Dobro“.

Musimy jednak wkońcu się zastrzec, że podobieństwo zasadnicze u Świętych nie przeszkadza bynajmniej rozwojowi ich indywidualności. Jak niema dwóch jednakowych listków na drzewie, tak niema dwóch dusz całkiem do siebie podobnych, a cóż dopiero mówić o Świętych! Ta różnorodność w jedności powinna być bardzo wyraźnie podkreślana w ich życiorysach, aby nie zasłużyły na ten zbyt ogólnikowy wprawdzie, ale niekiedy dość słuszny zarzut, uczyniony przez pewnego profesora uniwersytetu lwowskiego, że wszystkie żywoty Świętych pisane są według jednej formuły, urobionej w średniowieczu.

Br. Franciszek P.

Dusze wasze, jak lilje białe, opiece oddajcie Bożej,
On je zachowa przez życie całe, i kiedyś raj wam otworzy.

Św. Teresa.

Pieśń do Św. Teresy.

Gołąbko biała — z wyżyn Karmelu
Wzleć nad te wioski,
Gdzie biednych, smutnych, cierpiących wielu,
Gdzie ból i troski.
Przynieś pogodę i słońca blask,
Bądź nam szafarką Jezusa łask,
Bądź pocieszeniem dla smutnych dusz,
Spuść nam deszcz róż!

Mistrzyni nasza, Pasterko Boża,
Ucz nas miłości;
Bądź z nami w życiu, u śmierci łoża,
I w przeciwności.
Pomóż nam zburzyć pychy zapory,
Cudowną bronią świętej pokory,
Wiarą w moc Boga, pogardą siebie
Umieść nas w niebie!

Patronko kwiatów, poetko święta,
Bądź nam natchnienia księgą.
Niech względów ludzkich zerwiemy pęta
Niebieskiej prawdy potęgą.
Niech litościwym będzie nam Bóg
W pośród cierniowych, skalistych dróg.
Ty w sercach naszych wciąż cnotę mnóż
Swym deszczem z róż!

Ty, Służebniczko Odkupiciela,
Siostro Aniołów i zorzy,
Niech nas od Ciebie nic nie oddziela,
My dzisiaj chorzy!
Bądź nam Lekarką, bądź umocnieniem,
Serca naszego miłem wytchnieniem.
Oddalaj od nas zbawienia wroga
Wiedź nas do Boga!

W ogniu miłości spal nasze złości
W cierpieniu małych, w modlach niestałych,
Ucz nas tej mocy co w ciemni nocy
Znajdzie szlak zorzy.
Módl się za nami, nie gardź prośbami.
W każdej potrzebie udzielaj siebie,
Promyczku Boży!

J. Kapuściński.

Św. Teresa i nowi biskupi chińscy.

W dniu 17. grudnia r.z. nowo wyświęcony ksiądz biskup Hu, Lazarysta, wraz ze swoim współbratem w zakonie, biskupem Suen, odbył pobożną pielgrzymkę do Lisieux, celem uczczenia swojej świętej Patronki. Dwa względy pobudziły ich głównie do tego. Pierwszy: to miłość szczególna, jaką Mała Swięta czuła dla misjonarzy i jej pragnienie pomagania im czynem, wiadomo bowiem, że Św. Teresa już wybierała się na Daleki Wschód, by wziąć udział w zakładaniu misji karmelitańskiej w Hanoi; drugi zaś, o którym wspominaliśmy przed miesiącem, to osobisty wzgląd wdzięczności J. E. Ks. biskupa Hu, wobec swojej dobrodziejki i opiekunki.

Po odprawieniu Mszy św. i zwiedzeniu wszystkich miejsc pamiątkowych, tak w klauzurze jak i poza klasztorem, biskup Hu na wieczornem nabożeństwie wypowiedział mowę, którą zakończył w sposób następujący: „W naszej Sw. Teresie mamy opiekunkę tak potężną i pewną, że powierzywszy się jej na tem miejscu, z całym spokojem patrzymy w przyszłość i odjeżdżamy pocieszeni".

Dzień 2. stycznia, data urodzin naszej Swiętej, był znów okazją do uroczystości w Paryżu. W wielkim zakładzie sierot, znajdującym się pod zarządem O. Brottier, dawnego misjonarza afrykańskiego, istnieje kościół Sw. Teresy, który stał się tego dnia punktem zbornym dla wszystkich misjonarzy stolicy. Na czele dyrektorów dzieł misyjnych oraz przełożonych takichże zakonów, występował znowu ks. biskup Hu. Było to prawdziwe święto misyjne, które przyniosło ze składki w czasie nabożeństwa sumę wystarczającą na utrzymanie jednego seminarzysty krajowego w ciągu całego roku. Kaznodzieja, ks. Olichon, dyrektor Dzieła Sw. Piotra Apostoła na Francję, nakreślił w żywych słowach obraz ognistej duszy Sw. Teresy, która każdym swym krokiem, każdą modlitwą, cierpieniem czy zasługą, dopełniała dzieła Odkupienia Chrystusowego na korzyść Oblubienicy Pańskiej — Kościoła. Drugą przemowę miał ks. biskup chiński. Cała ta uroczystość dała mieszkańcom i przybyłym lepiej poznać Dzieło Sw. Piotra, tak bardzo polecane przez Papieża, i zjedna mu zapewne wielu nowych członków i apostołów.

Historja Dzieła Św. Piotra Apostoła.

Wiemy już z poprzednich notatek, że wspaniałe to stowarzyszenie misyjne znajduje się pod szczególną opieką Sw. Teresy od Dz. Jezus. Zadaniem naszem powinna być modlitwa o jego rozwój i aby rozkwitło także na ziemiach polskich, gdyż jest jedną z najważniejszych gałęzi obecnej sprawy misyjnej.

Wyrosło ono z gorącego serca kobiet, jak tyle innych dzieł chrześcijańskich, a dały mu początek dwie francuski.

W roku 1889. pani i panna Bigard, matka i córka, idac za wewnętrznem natchnieniem zapału i ducha apostolskiego, założyły towarzystwo misyjne w Caen w Normandji. Odrazu miały dzielnych współpracowników, którzy ułatwili posyłanie całorocznych opłat na wychowanków seminarjów duchownych w Japonji, Indjach, Chinach, i w Afryce. W przewidywaniu, że dzieło rozwinie się wspaniale, starały się fundatorki o poparcie go i uznanie przez rząd. Miały z tem jednak trudności i dlatego przeniosły siedzibę centralną do Szwajcarji, gdzie cieszyło się powodzeniem, szczególniej w katolickim kantonie Fryburskim.

Pani Bigard umarła r. 1901., a córka, nie czując się na siłach do prowadzenia dzieła sama, udała się o pomoc do Franciszkanek, Misjonarek Marji (Są i u nas w Polsce, w Łabuniach pod Zamościem). Misjonarki te zrozumiały od razu znaczenie towarzystwa i przedstawiły je prefektowi Św. Propagandy Wiary w Rzymie, Kardynałowi Van Rossum, dodając wyniki owej pracy, którą panna Bigard zdała im odtąd całkowicie Wyniki te okazały 187 święceń kapłanów tubylców, oraz 60 djecezji i wikarjatów misyjnych, zaopatrzonych w roczne dochody.

Ks. Kardynał prefekt przyjął te dane z wielką radością, tem większą, że sam zamierzał utworzyć podobne dzieło. W r. 1920 zaproponował Franciszkankom oddanie go pod opiekę Propagandy Wiary, która jest kongregacją dla spraw misyjnych, lub — mówiąc językiem politycznym — ministerstwem dla misji. Wkrótce potem otrzymało ono od papieża Benedykta XV nazwę Dzieła św. Piotra Apostoła. Komitet generalny znajduje się w pałacu Propagandy, ale siedziba społeczna pozostała jeszcze we Fryburgu. Pozatem istnieją jeszcze sekretarjaty krajowe we Włoszech, Francji, Belgji, Szwajcarji, Holandji, Hiszpanji i t d. Adres sekretarjatu francuskiego: Paris IV. 19. Boulevard Bourdon. L'Oeuvre de St. Pierre Apôtre. Organ dzieła w wydaniu francuskiem drukują Misjonarki Marji (Oeuvre Pontificale de St. Pierre Apôtre. Vanves—France).

Być może, iż przyszły zjazd misyjny w Poznaniu (1927 wrzesień) będzie okazją do zaznajomienia się gruntowniejszego z Dziełem, przez usta gorliwego przedstawiciela sekretarjatu francuskiego, Mgr. Olichon. Św. Teresa, gorliwa opiekunka Dzieła, niech sprawi, by i w Polsce znalazło gorące przyjęcie i wytrwałych pracowników. W życiu potrzeba ideałów: oto jeden z najświętszych — dać Bogu i poganom kapłanów z pośród świeżo nawróconych chrześcijan, aby Imię Jezusa szerzyło się przez nich wzdłuż i wszerz.

K. Berkanówna.

Dr. A. H.

Rozmyślania o cnotach Św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Miłość Boga.

Na wstępie naszych rozmyślań nad cnotami św. Teresy podkreśliliśmy, że miłość jest najważniejszą cechą jej duszy. Omówiliśmy jej miłość do rodziców i do bliźnich, później miłość przyrody, a teraz zatrzymamy się nad jej miłością Boga. Miłość ta miała swe źródło z jednej strony w głębokiej i niezachwianej wierze, a z drugiej — w ufności i wdzięczności św. Teresy.

Wiara w Boga, w szczególności zaś wiara w Chrystusa Pana i we wszystkie dogmaty przez Kościół św. ogłoszone, nie doznaje należytego szacunku i wyznawstwa od katolików. Wiara, to dar Boży, który nas czyni szczęśliwymi, lecz który nakłada też na nas obowiązek stosowania jej zasad do życia. Tymczasem u nas katolików ze smutkiem widzimy rozbieżność i sprzeczność pomiędzy wiarą, a myślami i czynem U wielu z nas duch obojętności, a nawet zwątpienia i niedowiarstwa, tyle wyrządza złego, że katolicy dziwne sprawiają wrażenie na ludzi innych wyznań. Z tego usposobienia ich płynie pewna oschłość, brak organizacji i wstyd fałszywy, czyli brak odwagi przyznawania się do katolicyzmu.

Filozofowie Wschodu, np. Japonji, widząc w Europie taką rozbieżność między zasadami religijnemi a praktyką, świadczącą o ich niskiej moralności, gorszą się tem i na kongresie wychowania moralnego, odbytym zeszłego roku w Rzymie, wytykali Europie jej etykę. Niestety, nie rozumieli, że wina tego nie leży w religji katolickiej, tylko właśnie w nieprzestrzeganiu jej zasad, albowiem nawet wierzący katolicy często tak postępują, jak gdyby w Boga nie wierzyli.

Wręcz przeciwnie jest u św. Teresy. U niej wiara pokrywa się w zupełności z jej myślami i czynami. Od zarania młodości nauczona o istnieniu Boga, czciła go i uwielbiała na każdym kroku i w każdej chwili. Mimo młodego wieku zdawała sobie sprawę, że chcąc należycie uczcić Boga, trzeba się oderwać przynajmniej sercem od spraw i przywiązań ziemskich, a o ile można, to i czynem. Ta głęboka i niczem nie zachwiana wiara w Boga, która przebija w jej pamiętnikach, jest tak przekonywająca i porywająca, że piszacy te słowa, człowiek już dojrzały i wykształcony, nie mógł się oprzeć urokowi „Dziejów Duszy“ i od długich miesięcy zostaje pod wpływem wypowiedzianego tam wyznania wiary św. Teresy.

Konsekwencją takiej głębokiej wiary było też całe życie Swiętej. Jej stosunek do Boga, to stosunek dzieck

do najlepszego Ojca, dziecka, które się z całą ufnością do Niego zwraca, pewne, że nie będzie niewysłuchane Ale zato i miłość jej ogarnia rzeczywiście wszystko. Oto co czytamy w jej pismach: „Jak może serce, oddane miłości ziemskiej, ściśle jednoczyć się z Bogiem?“ — Wspominając o pragnieniu swojem jak najczęstszej Komunji św., wyrzuca sobie, że nie śmiała o to prosić spowiednika, i pisze: „Bóg nie dlatego zstępuje codzień z nieba, by pozostawać w złotej puszce, ale szuka innego nieba, nieba naszej duszy, w którem znajduje rozkosz swoją.“ Pozwolenie na Komunję św. kilka razy w tygodniu napełnia św. Teresę radością, a kiedy w czasie śmiertelnej epidemji influenzy, przystępuje do niej codziennie, tak o tem pisze w swych pamiętnikach: „Pan Jezus psuł mię, ale przyjmowałam tę łaskę wyjątkową z wdzięcznością, ciesząc się, że codziennie mogę się łączyć z Umiłowanym mej duszy.“ Na innem zaś miejscu powiada: „Zewnętrznie życie moje biegło niby dawnym trybem: uczyłam się, ale przedewszystkiem *wzrastałam w miłości Boga*. Miewałam niekiedy porywy, prawdziwe uniesienia.“ Raz nie wiedząc już, jak wypowiedzieć Panu Bogu swą miłość i chcąc, aby Go wszędzie wielbiono, rzekła, iż zgodziłaby się chętnie być wrzuconą do przepaści piekielnych, ażeby Bóg i tam był miłowany na wieki. Sama zresztą nazywa to powiedzenie szaleństwem, bo uznaje jego niemożliwość, a tylko w upojeniu swem czuje, że nic nie zdoła oderwać jej od przedmiotu miłości.

Wspaniale też wyraża swe uczucia, mówiąc, że „dla miłości niemasz nic niepodobnego, bo sądzi, że wszystko jej wolno i że wszystko może.“ Istotnie tylko miłość Jezusa mogła jej dać taką odwagę do przezwyciężenia coraz to nowych trudności, gdy jako piętnastoletnia dziewczynka pragnie wstąpić do klasztoru Karmelitanek. Z natury nieśmiała, kochająca swego ojca, który po stracie żony podwójną darzył miłością swe dzieci, wiedziała mała Teresa, że swoim zamiarem wstąpienia do Karmelu, sprawia ojcu boleść, a jednak miłość Boga i chęć poświęcenia się Jemu, była większą i wszystko pokonała. Nie waha się nawet podjąć podróży do Rzymu, by tam u stóp Ojca Świętego wyprosić sobie dyspensę, jakiej wymagał jej wiek zbyt młody. W innym ustępie pamiętników pisze: „Teraz już niczego nie pragnę na ziemi, jedynie kochać Jezusa, kochać Go do szaleństwa. Miłość tylko mnie pociąga. Zawsze jeszcze kocham cierpienie, śmierć, ale już ich nie pragnę tak namiętnie . . . O nic już z zapałem prosić nie umiem, prócz tego, by w duszy mojej spełniała się doskonale wola Boża....

Nazywając siebie białym kwiatkiem, pisze św. Teresa, że „na wieczne czasy cieszyć się będzie, że jest jednym z kwiatów korony swej matki ukochanej i na wieczne czasy śpiewać z nią będzie *pieśń zawsze nową miłości i wdzięczności*.

Epokę, kiedy św. Teresa uświadomiła sobie siłę swej miłości do Boga, nazywa najpiękniejszą z całego życia swego i najobfitszą w łaski Boże. Miłość — pisze — wstąpiła do mego serca, wraz z pragnieniem zupełnego zapomnienia o sobie. Odtąd dopiero byłąm prawdziwie szczęśliwa". Niezaprzeczenie, ten doskonały stopień miłości, uczynił małą Teresę z Lisieux świętą, a choć dla nas, zwykłych śmiertelników, nie jest on łatwo osiągalnym, niemniej przykładem swoim porywa nas i pociąga, ucząc, że bez wyszukanej filozofji, w sposób najprostszy, ale prawdziwy i szczery, trzeba Boga poznać, w Niego wierzyć i Go miłować. Następstwem tej prostej, ale głębokiej prawdy będzie urządzenie całego naszego życia i myślenia. Uwierzywszy w Boga bez zastrzeżeń i bez wahania, potrafimy Go też ukochać i uprosić sobie wszystkie łaski, które pozwolą nam łatwo przebyć ten padoł płaczu, oczekując z pewnością nagrody w życiu przyszłem.

Cześć św. Teresy na całym świecie.

W Kanadzie, w miejscowości Carruthers, wszystkie dziewczynki urodzone od jesieni 1924 r. do 17. maja r. 1925, tj. do dnia kanonizacji św. Teresy, otrzymały na jej cześć imiona Marji Teresy.

W Lourdes, obok zwykłych wezwań, które duchowieństwo powtarza wraz z ludem, dodaje się teraz trzykrotnie nowo wprowadzone wezwanie: św. Tereso od Dzieciątka Jezus, spuść na nas twój deszcz różany.

Birman. W dniu kanonizacji św. Teresy pewien misjonarz birmański powziął chęć posiadania figury Ma ej Świętej w swoim kościele; uważając jednak, że trudno byłoby sprowadzić ją z Europy, wezwał poganina, bardzo biegłego w rzeźbieniu swoich bożków, i dał mu na wzór obrazek św. Teresy. Po dwóch tygodniach pogański rzeźbiarz przyniósł piękną figurę, podobną nawet z uśmiechu do naszej Świętej, i zażądał za nią 200 franków. Cena została przyjętą, a figura, poświęcona uroczyście, znalazła się wkrótce na ołtarzu.

Włochy. Prezes rządu włoskiego, Mussolini, wielki czciciel św. Teresy od Dzieciątka Jezus, posiada w swem mieszkaniu jej statuę, dar pewnego O. Karmelity, i czytał z uwagą jej „Dzieje Duszy". Widać i ocalenie swoje w czasie zamachu zawdzięcza tej Świętej, gdyż tegoż samego dnia przysłał do Kościoła na jej ołtarz bukiet kwiatów i wielką świecę.

Szczęśliwy, kto w troskach życia codziennego, wzywa posrednictwa św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Sw. Teresa wyjednywa umiejętność czytania.

Pewna 72-letnia staruszka w miejscowości Tannay. otrzymała szczególną łaskę od św. Teresy od Dz. Jezus, a nie umiejąc sama pisać, podała ją do wiadomości SS. Karmelitanek w Lisieux za pośrednictwem trzeciej osoby.

Oto co było w tym liście, datowanym z d. 9. kwietnia 1926 roku.

„Należąc do bardzo licznej rodziny, nie mogłam w dziecięcych latach uczęszczać do szkoły, to też nie nautczyłam się ani czytania, ani pisania; im zaś dłużej żyłam em nieświadomość moja była mi dokuczliwszą.

Gdy wyszłam zamąż, postanowiłam sobie koniecznie, by przynajmniej moja córka nie została podobnież upośledzoną. — Kiedy zaś umiała już dobrze czytać i widziała moje zmartwienie, ofiarowała się, że będzie moją nauczycielką. Pomimo jednak wielkiej cierpliwości z jej strony — a z mojej wysiłków dobrej woli, zdołałam się zaledwie nauczyć liter, których składanie w sylaby wydało mi się niemożliwem.

W r. 1919. córka moja zapadła na suchoty i musiała się położyć. Ksiądz proboszcz miejscowy odwiedzał ją często i raz przyniósł jej żywot siostry Teresy. Przeczytała go z wielką przyjemnością, a piękniejsze ustępy nie zaniedbywała mi powtórzyć, tak iż poznałam dużą cześć tej książki.

Niestety, córka moja umarła, a ja pozostałam sama na świecie. Jaka szkoda, myślałam sobie, że nie mogę przynajmniej czytać tej książki, ostatniej, jaką dziecko moje miało w swych rękach! Ale to rzecz niepodobna.

Mimo to, pewnego dnia zwróciłam się do siostry Teresy, już wówczas błogosławionej, prosząc o wyjednanie mi tej łaski. Prosiłam z wielką wiarą, gdyż jedynem mojem pragnieniem była większa chwała Boża.

Wkrótce potem otworzyłam „Dzieje duszy“ i nie posiadałam się ze szczęścia!.. Umiejętność czytania była mi tak łatwą, jakbym do niej przywykła od urodzenia. Pochłonęłam książkę od początku do końca.

Było to w r. 1924. Miałam wówczas lat 70.

List podpisany jest w zastępstwie Wirginji Phillippon
przez *M L Cirodde*

Następuje potwierdzenie proboszcza X. E. Marey, oraz pieczęć parafjalna. —

(Roczniki św. Teresy)

Kto czci świętą Teresę, ten stara się o rozpowszechnienie miesięcznika „Róż św. Teresy od Dz. J.”

Łaski i cuda otrzymane za pośrednictwem św. Teresy.

Byliśmy tego roku w wielkiej potrzebie materjalnej i oddaliśmy się w opiekę Świętej Teresy. Syn mój, chcąc rozszerzać Jej cześć, przepisywał litanję do Niej w wielu egzemplarzach i zostawiał na balaskach, dzielących główną nawę kościelną w Nieświeżu od kaplicy Św. Trójcy, gdzie na ołtarzu umieszczony jest obraz Małej Królewny. Przykład zachęcił innych Różne osoby przepisywały litanję i kładły na balaskach, skąd kartki zostawały rozbierane przez publiczność. Pewnego dnia, nie mając już papieru, ani pieniędzy na kupienie go, prosiłam serdecznie św. Cudotwórczynię o jaką pomoc, lub wreszcie o papier „Święta Panienko, mówiłam, daj mi papieru, abyśmy mogli pisać litanię, by Bóg w Trójcy Jedyny był uwielbiony, a Ty uczczoną, i byś przez tę litanję dusze pociągała do Pana.

Było to w czerwcu ub. r. w czasie nabożeństwa do Serca Pana Jezusa. Po nieszporach uklękłam przed ołtarzem Św. Teresy, aby Ją pożegnać. Modliłam się dość długo, tak że już cały kościół się opróżnił. Gdy wstałam i obróciłam się, chcąc iść do domu — widzę przez sobą ze zdumieniem duży zwój papieru. Spojrzałam na wizerunek Świętej Karmelitanki i jakbym słyszała głos: „Prosiłaś o papier, więc masz go". Ale nie dowierzając sobie, odeszłam do drzwi kościelnych. Czekam, może kto zapomiał i za chwilę powróci. — Niema nikogo. - Wracam przed ołtarz, mówię 3 Zdrowaś Marja i patrzę na św. Teresę, i znowu jakgdyby te same słowa słyszę N kt po papier nie przychodzi. Stoję już pół godziny i walczę ze sobą, bo przecież to kościół, a choćby i nie — to w każdym razie kradzież oczywista. Wreszcie wieczór zapada, kościelny przychodzi z kluczami, a ja się jeszcze nie mogę zdecydować. Jednak św. Teresa tak wymownie patrzy, jak gdyby mówiła: Bierz, to dla ciebie, pisz litanje i kładź na balaski. Zabrałam papier i napisaliśmy wtedy około dwustu litanji, a także koronkę do św. Antoniego, którą wysłałam w liście do rodziny z prośbą o pomoc. Bogu dzięki, skutek listu był zadawalający. Resztę papieru od Św. Teresy otrzymanego, schowałam, jako relikwję i przykładałam go do chorej ręki, która prawie że ozdrowiała. Kilka osób powiadomiłam zaraz o tem i one mogą w potrzebie zaświadczyć. —

S. Franciszka 3 zakonu *S. O. Fr.*
Starosiele — Zaostrowicze.

—o—

Najserdeczniejsze dzięki niech będą Niepokalanej Marji i Najsł. Sercu Jezusa, za przyczyną Opiekunki strapionych, św. Teresy i św. Antoniego, za uzdrowienie naszego najmilszego synka Ludwisia i zachowanie przy zdrowiu całej rodziny.

Lipniki 14. X.II 1926. *Józef Kapuściński.*

—o—

Stosownie do uczynionej obietnicy publicznie dziękuję Małej Świętej za doznaną opiekę i pomoc w nauce, i proszę moją Świętą Opiekunkę o wyjednanie mi łaski wytrwania w powołaniu do stanu kapłańskiego.

Kraków w grudniu. *A. Napora.*

Wywiązując się ze swej obietnicy, składam najgorętsze i publiczne podziękowanie Św. Teresie od Dz. Jezus i ś. p. M. Ledóchowskiej za uzdrowienie mojej córki.

M. Nawroczyńska.

—o—

Składam gorące dzięki Św. Teresie od Dz. Jezus i Św. Antoniemu za pomoc w pewnej ważnej sprawie.

Kobierzyn. *F. Kostkówna.*

—o—

Dla większej czci i chwały Św. Teresy od Dz. Jezus publicznie składam podziękowanie za okazaną mi pomoc i wielką łaskę w ciężkiem zmartwieniu.

Sophie Kapica

Serdeczne dzięki składam Bogu Najwyższemu, Najświętszej Pannie oraz Św. Teresie za udzielenie mi łaski wyzdrowienia. Na dziękczynienie składam 2 zł. na misje, polecając się nadal ich opiece.

J. D.

Prośby o modlitwę

Odnośnie do tej rubryki pisze do nas jeden z odbiorców pisma: „Czytelnicy Róż winni tworzyć rodzaj bractwa czy braterstwa czcicieli Św. Teresy i Jej naśladowców, zwłaszcza co do miłości wzajemnej, dlatego dobrzeby było wyznaczyć wspólną jaką modlitwę do odmawiania za tych, którzy się polecają Św. Teresie w naszych Różach". Myśl tę w zupełności potwierdzamy i prosimy Czytelników o odmawianie codzień na polecone w „Różach" intencje jednego *Zdrowaś Marja*, z wezwaniem: *Św. Tereso od Dzieciątka Jezus, opiekuj się wszystkimi, którzy Ci się w naszych Różach polecają.* —

—o—

Proszę o modlitwę na intencję zdrowia moich dzieci i o pociechę w strapieniach.

Józef Kapuściński.

Proszę o memento za naszego chorego X. Kapelana i za mojego ukochanego braciszka, kleryka Paulina i za żebrzącą modlitwy

Zakopane 28. XII. 1926. *Józefę Krupińską.*

Prośbę o wyjednanie posady ojcu i o pociechę w utrapieniu zanosi do Św. Teresy

Lubasz 8. I. 1927. *Ks. St. J.*

Budowa kaplicy pod wezwaniem Św. Teresy w Rabce.

Bachórzec: H. Krzywkówna 1. — **Bochnia** J Goleniówna 1.—**Chotowy:** P. Wilczyńscy 5. — **Częstochowa:** Frybesowa H. 5 — **Dzuja:** E. Pleśniewicz 2. 10 — **Gawłów Nowy:** K Kostkowa 1 floren aust. 2 korony autr. 10 kopiejek — K Smoleń 1 korona austr. **Gniezno**. L. Stelterowa 2 — **Góra Kalwarja:** J. Bieniszewska 5 — M. J. Bieniszewska 5 — A. Ojrzyńska 5 — **Grudziądz:** J. Tuszyńska 5. — **Iwonicz:** Surdówna za otrzymane łaski 5. — **Kalisz:** St. Wysota 2 — **Kępno:** Szczepańcka 1 — **Knurów:** Rodzina Jośko 20. — **Kosina:** K. J. Krzyżanowski 2 — **Kraków: Wł.** Fogelmanówna 5 — E. Karpiński 50 gr. A. Nachora 1. — Ks. M. Jeż 5. — J. Bąkowski 5. — Grodzicka 10. — **Królewska Huta:** M. Kutkowa 4. — **Kromołów:** Ks. St Kwiatkowski 5 — **Lisko:** M. z Bandurów Jankiewicz 3. — **Lwów:** W. Karpińska 5 — F. Nataczyński (zamiast podarunku imieninowego) 5 — Fr. Frautowa 3 — Z. Jaroszyńska 3 — S. Wiśniewska 10 — L. Lewicka 2 — **Milanówek:** J Suchenska 1. 50 gr — **M.r** ks. J Mackiewicz 5 — **Młynkowo:** Dr. Gładyszowa 10 — **Monasterzyska:** M. Kardaszowa 1 — **Muszyna:** Z. Sikorska 10 — **Myślenice:** Wiśnicka 20 — **Nieświez:** Ks. Wł. Stefanowicz 2 — Ks. J G. 2 — **Nowogródek:** Ks. K Bukraba 3 — **Nowy Sącz:** Wł. Horosiewicz 2 — **Ostrowczyce:** J. Sciapura 1 — **Pińsk:** Ks. H. Humnicki 5 — **Płock:** St. Szpura 2 — **Poznań:** Dłużewska 10 — **Przemyśl:** K. Trukowa 5 — **Przybyszew;** Ks. St Wolkoszewski 3 — **Radzionków;** J. Szołtysik 2 — **Siedlec:** W. Witka 5 — **Sosnowiec:** P. Kulistowa 1 — **Stanisławów:** A. Wallner 6 — **Staro-Krzepiec:** W. Kurpiel z prośbą o łaski i zdrowie 5 — **Stawy:** Ks. Fr. Kułak 5 — **Trościaniec:** K Kostkiewiczowie 20 — **Ustrzyki Dolne**. K Kamińska 3 — **Waliły:** J. Turecka 5 — **Wiestrychowiec**. Ks J. Lasak 10 — **Zassów:** L. Gwóżdzłowska 5 — **Żurawno** Ks A Zamazal 2 — **Bez podanych miejscowości** Stamirowska 2 — M. Spytkowska 5 — J. Z. 5.—. — Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać". *Komitet.*

NIHIL OBSTAT

X. Dr. Jan Korzonkiewicz

cenzor.

W Krakowie, 31 stycznia 1927.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.